## **Od młodzieńczej ciekawości do Szkolnego Koła Caritas**

Różnymi drogami Bóg prowadzi ludzi do czynienia dobra. W roku 2012 objąłem wychowawstwo klas gimnazjalnych w jednej z poznańskich szkół w dzielnicy Grunwald. Już we wrześniu musiałem rozwiązać jeden z pierwszych poważnych problemów wychowawczych.

Moi uczniowie z młodzieńczej ciekawości poszli spenetrować pobliskie siedlisko bezdomnych. Doszło do scysji, młodzi uciekli do szkoły, a bezdomni przybyli tu za nimi. Zgłosili, że ci uczniowie obrzucili ich przykryte falistą blachą legowisko kamieniami. Podczas rozmów z uczestnikami wyprawy doszedłem do wniosku, że ci młodzi ludzie w pewnym sensie są ciekawi tego, kim są ci żyjący na ulicy ludzie i co spowodowało, że tam muszą żyć. Wybraliśmy się więc na spotkanie z Albertynkami, które w pobliżu prowadzą Jadłodajnię dla ubogich i bezdomnych. Owocem spotkania była deklaracja modnych ludzi, że chcieliby wziąć udział w wydawaniu posiłków. Wszyscy, wraz ze mną, odbyli dyżur w Jadłodajni. Po miesiącu pozostali uczniowie zgłosili chęć pomocy Siostrom. I tak do końca roku szkolnego 2012/13 aż 54 uczniów odwiedziło Jadłodajnię, aby spotkać się z bezdomnymi podczas wydawania posiłków.

Pod koniec roku w mojej szkole z inicjatywy uczniów powstało Szkolne Koło Caritas, a mnie uczniowie poprosili, abym był ich opiekunem. Dzieło to trwa do dzisiaj, a ja nadal jestem opiekunem tego Koła, chociaż już nie ma gimnazjum. Przyprowadzam do Jadłodajni kolejne pokolenia młodych ludzi. Wspieramy także Jadłodajnię podczas przedświątecznych zbiórek żywności, bierzemy udział w Wigiliach dla bezdomnych i spotykamy naszych bezdomnych przyjaciół na ulicach, w tramwajach, gdzie witamy się z nimi.

Moje doświadczenie wolontariatu jest więc nie tylko czymś osobistym, jest formą prowadzenia młodych ludzi do spotkania z tymi, którzy „się źle mają” i pomocy im, a przynajmniej do traktowania ich z szacunkiem, na który zasługuje każdy człowiek.

Igor